Rok IV.
1910.

№ 30.
Czwartek, 28 Lipca.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Instytucya Kościoła Chrystusowego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(*C. d.*)

To znaczenie urzędu apostolskiego w Kościele stwierdzone jest wielokrotnie tak w Dziejach, jak Listach apostolskich. We wszystkich sprawach młodego Kościoła apostołowie nietylko główną odgrywają rolę, ale nadto uznawani są zawsze jako wysłannicy Chrystusa i mocą Ducha Świętego obdarzeni. Takie znaczenie mają naprzód w pierwotnej gminie Jerozolimskiej, w której stopniowo rozszerza się działalność misyjna pod kierunkiem apostołów na Palestynę i na całe państwo rzymskie. Powstają liczne nowe gminy, które stanowią rozwinięcie założonego przez Chrystusa Kościoła, nie są zlepkiem mechanicznem lecz jednolitą organiczną całością. Działalność apostołów w całym Kościele zawsze nauczycielskie ma znaczeczenie, nie tylko odnośne do jednostek, lecz i do całego Kościoła, który sam Pan ustanowił. Dowodem ustęp z Ewangelii Św. Mateusza (19, 28), w którym Jezus zapowiada apostołom, iż siedzieć będą na 12 stolicach, sądząc 12 pokoleń izraelskich. Obietnica ta poucza, iż apostołowie mają stanowić jedno nierozłączne kolegium, sprawujące w Kościele tę władzę i to posłannictwo, jakie im udzielił Chrystus. Władza ta każdemu z nich osobiście jest udzielana, ale równocześnie przysługuje apostołom zjednoczonym w kolegium dwunastu. Późniejsze rozejście się rozdzieliło czasowo lub na zawsze poszczególnych apostołów, ale każdy z nich powodował się wspólnym duchem apostolatu, każdy czuł się członkiem całości zbiorowej.

Widzimy tedy, że apostołowie nie występowali w charakterze nauczycieli, ani też jednostkowych działaczy, bez wzajemnej ze sobą łączności; owszem widzi-

my ich zawsze jako upełnomocnionych do sprawowania dzieła Zbawiciela, jako przedstawicieli tego dzieła, mocą i urzędem obdarzonych. Wspólnie oni stanowili to, co potrzebne było dla rozpowszechnienia Ewangelii i dla dobra Kościoła. Na tych „kolumnach" opiera się Kościół Boży.

Nie można też przypuszczać, że poszczególni apostołowie stopniowo zdobywali sobie władzę i wpływ w Kościele. Owszem z synoptycznych Ewangelii wiemy, że ci co przeważnym wpływem się cieszyli, przez samego Pana wybrani byli. Piotr, Jakób i Jan wszędzie w Ewangeliach na pierwszy plan występują. Święty Paweł wyraźnie zaprzecza stopniowemu rozwinięciu się autorytetu apostolskiego, gdy np. swój apostolat porównywa z apostolatem dwunastu czy jedenastu i powołuje się na pozostałych apostołów, na braci Pańskich i Cefasa,[1]) aby okazać, że przysługuje mu prawo, z którego korzystają inni Apostołowie. Daleki od zaprzeczenia praw władzy, urzędu i godności apostołów pierwotnych, chce tu Paweł udowodnić, że jego prawo do apostolatu jest równe innym. O sobie samym z uroczystą przemawia pewnością: „Paweł apostoł nie od ludzi, ani przez człowieka, ale przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który go wzbudził z martwych."[2])

Św. Paweł przyznaje sobie tożsamo posłannictwo Boskie, jakie im udzielone zostało: „Zamiast Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas przemawiał." Jako sługa Chrystusowy i szafarz tajemnic Bożych[3]) uznaje się on równy innym apostołom. W tym charakterze założył gminę w Koryncie. Jest ona jakoby „list Chrystusowy" przez niego ułożony, nie atramentem pisany, lecz „duchem Boga żywego." „I mamy takie ufanie ku Bogu przez Chrystusa, nie iżbyśmy byli dostatecznie sami z siebie, co myśleć jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest, który też uczynił nas godnymi sługami Nowego Testamentu, nie literą ale duchem."[1]) „Nam Bóg objawił przez Ducha Świętego,"[2]) wyraża się Paweł w innych miejscach. Ta służba przez Ducha Świętego przewyższa nieskończenie służbę w literze, jaka była w Starym Testamencie. Atoli apostoł przemawia zazwyczaj w liczbie mnogiej, wspomina swych towarzyszy i pomocników. Czyż i oni pełnili urząd apostolski? Jakim sposobem w takim razie urząd ten miał otrzymywać swe uświęcenie? Istotnie Paweł zowie apostołami towarzyszów swych podróży misyjnych Tymoteusza i Sylwana,[3]) ale adres listu wyraźnie zaznacza odrębne stanowisko Pawła, wyróżniające go od towarzyszów, zresztą i cała osnowa listu stwierdza to odróżnienie. Toż samo widzimy i w 1 Kor. 4, 6 –9, oraz w Gal. 2, 9, gdzie apostoł zestawia ze sobą Apolla i Barnabę. Ci byli współpracownikami w winnicy Pańskiej i jako tacy głosili Ewangelie. Paweł, który wielokrotnie uwydatnia swoje posłannictwo i stawia się obok innych apostołów, nigdy nie wspomina o takiem posłannictwie i takiem stanowisku swych towarzyszy. Z tych i innych ustępów wnosić należy, że stosowana do nich nazwa apostołów musi być brana w obszerniejszem znaczeniu, jak ją np. spotykamy w Dziejach Ap. (14, 4). W pomienionym ustępie wymieniony jest obok Pawła, jako apostoł, Barnaba, który jednak nie należał do dwunastu powołanych wprost od Chrystusa, ani też otrzymał jak Paweł oddzielne powołanie. Podobnie w 1 Kor. 9, 5, 6. Paweł mówi o sobie i o Barnabie: „czyli ja sam i Barnaba, jako i drudzy apostołowie i t. d." Otóż godnem uwagi jest, że w tych i wielu innych ustępach Barnaba zawsze tylko obok Pawła jako apostoł jest wymieniany i imię jego stale na drugiem stoi miejscu. Nigdzie też nie ma mowy o jego apostolskiem powołaniu. Z tego możemy wnosić, że miano apostołów tak do niego, jak do

1) I Kor. 9, 5.
2) Gal. 1; I Rzym. 1, 1.
3) I Kor. 4, 1.

1) II Kor. 3, 4—6.
2) I Kor. 2, 10.
3) Tes. 2, 6.

innych współtowarzyszy Pawłowych stosowane jest nie w ścisłem znaczeniu lecz przez uogólnienie pojęcia, pod które podciągano wszystkich naczelnych nauczycieli Kościoła.

We właściwem ścisłem znaczeniu, w Piśmie Świętem bardzo wyraźnie uwydatnionem, apostolstwo nie jest tylko działalnością misyjną i nauczającą, ale też wynikiem rozwoju historycznego. Stanowi ono szczególną, jedyną w swoim rodzaju instytucyę, przez Pana samego ustanowioną, której przekazane zostało sprawowanie troistego jego urzędu. [1]) Bez wyraźnego, wprost od Chrystusa pochodzącego polecenia nie było apostołów w ścisłem znaczeniu. Gdyby godność apostoła polegała tylko na uznaniu gmin dla swego nauczyciela i mistrza w wierze, to Paweł nie potrzebowałby udawadniać swojego równouprawnienia z apostołami pierwotnymi przez objawienie się Pana, które stanowią źródło jego powołania. Ponieważ Chrystus był źródłem istotnem wszelkiej nauki chrześcijańskiej, a zatem tylko ci, co przez Niego wprost zostali upoważnieni, dawali rękojmię nieomylnej prawdy wiary. Stosunek do Chrystusa był miarodajny dla powagi apostoła i posłuszeństwa, jakie mu winni wierni. Ten stosunek uczynił Jakóba, Piotra i Jana. „kolumnami Kościoła“ i dla tych wiernych, którzy nie wprost od nich wiarę swą otrzymali. Stanowisko ich i autorytet istniały niezależnie od gminy i przed jej utworzeniem się ustanowione były. Oczywiście nie wyklucza to, iż poszczególni apostołowie w niektórych gminach szczególną, osobistą mogli się cieszyć powagą, skoro pośród nich czasową lub stałą obrali sobie siedzibę, jak np. Jakób w Jerozolimie, Piotr w Antyochii, Paweł w Rzymie i w swych licznych gminach pogańskiego pochodzenia. Ale zasada i istota tej powagi polegała na apostolstwie, nie na stosunku osobistym.

Ojcowie apostolscy Klemens, Ignacy i Polikarp znają tylko dwunastu i Pawła jako prawdziwych apostołów. Jeżeli inne Pisma czasów poapostolskich, a szczególniej nauka apostolska i Hermas rozszerzają pojęcia apostolstwa na misyonarzy do całego Kościoła przynależących, to stosują tylko w ten sposób nazwę samą, ale nie dają istotnego wyjaśnienia właściwego pojęcia.

Oczywiście funkcye apostolstwa różniły się zasadniczo od funkcyi wszelkich zwierzchników świeckich i władców pogańskich. Gdyby na tej różnicy opierał się tylko argument przeciwko urzędowi apostolskiemu moglibyśmy tu go zupełnie pominąć. Cóż wspólnego z Kościołem apostolskim, opartym na duchu zaparcia siebie i pokory mógł mieć despotyczny, żądny władzy rząd pogański? Czyż Chrystus nie zalecił swoim uczniom prostoty dziecięcej? Czyż nie zakazał im wprost być przełożonym i rządzić na sposób pogan? „Ale wy nie zowcie się Rabbi, albowiem jeden jest nauczyciel wasz, a wszyscy jesteście bracia.“ [1]) „Nacisk z jakim ten zakaz został przekazany w Kościele dowodzi, że w pierwszych przynajmniej miarodajnych czasach ściśle go stosowano. Wskutek tego wszyscy, którzy przyjęli słowo Ewangelii, stawali się wprost uczniami Chrystusa. Stąd także wynikała zasada równości i świadomość, że społeczność chrześcijańska jest czemś zupełnie odmiennem od szkoły zakonu, tem więcej, że nie chodziło w niej tylko o wykład zakonu, lecz o życie w Jezusie Chrystusie. Wobec tego nauka pierwszych chrześcijan nie potrzebowała opierać się na takim autorytecie publicznym, jaki był właściwy szkołom żydowskim i przez nie mogła być poczytywana za herezyę.“ (Weizsacker).

„Na stolicy Mojżeszowej usiedli doktorowie i faryzeusze Wszystko tedy, cokolwiek wam razkażą zachowajcie i czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie.“ Chrystus chłoszcze tu szczególnie żądzę panowania, próżność i ambicyę. Świadczy o tem cały ciąg przemówienia, jak np.

[1]) Mat. 28, 19.

[1]) Mat. 23, 8.

„I Ojca nie zowcie sobie na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech. Ani się zowcie nauczycielami, gdyż jeden nauczyciel wasz Chrystus; który jest większy z was, będzie sługą waszym, a ktoby się wywyższał, będzie poniżon; a ktoby się uniżał będzie wywyższon.“ [1]) Z tych słów należy wnosić, że nie nazwa ojca jest zakazana, ale przywłaszczenie sobie tej najwyższej godności Ojcowskiej i nauczycielskiej jaka przysługuje w Kościele jednemu tylko Bogu i Chrystusowi. Ojciec w niebiesiech jest prawdziwym ojcem, od którego wszelkie ojcostwo ziemskie pochodzi; Chrystus jest jedynym przewodnikiem, jest drogą, prawdą i życiem. Kto tedy te najwyższe w Kościele tytuły sobie przywłaszcza, ten grzeszy pychą faryzajską. Dlatego też zarzucali Ojcowie heretykom, że biorą nazwy od swych mistrzów, gdy chrześcijanie tylko wedle jednego Mistrza-Chrytusa zwać się powinni. Ten, kto rzeczywiście od Chrystusa urząd otrzymał, będzie go pełnił w imieniu Chrystusowem i nie będzie tworzył Kościoła w imię swoje, w imię Piotra, Pawła lub innych Apostołów, ale w imię Chrystusa.

(*C. d. n.*)

[1]) Mat. 23, 9—12.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Marka.

Uwagi moralne do Rozdziału X.

1. A stamtąd wstawszy, przyszedł na granice Judei za Jordanem, i znowu schodzą się do Niego rzesze; i znowu je uczył, jako był zwykł.

Zwykłem zajęciem Chrystusa Pana było nauczanie ludu prawd wiary świętej i zasad miłości Boga i bliźniego.

I my naśladując w tem Chrystusa, wciąż pracujmy nad oświeceniem ludu w prawdach wiary świętej i zachęcaniem go do miłości Boga i bliźniego.

2. A przystąpiwszy Faryzeusze, pytali Go: Jeśli się godzi mężowi żonę opuścić? kusząc Go.

Faryzeusze i wogóle starsi ludu żydowskiego, niemając w sercach miłości Bożej, ani względem bliźnich miłości przyrodzonej, nauczali, że dla jakiej bądź racyi mąż może dać list rozwodny swej żonie i opuścić ją. Nauka ta schlebiała namiętnościom tłumów. Dla tego faryzeusze, zadając Chrystusowi niniejsze pytanie, chcieli doń zniechęcić tłum, gdyż wiedzieli, że Chrystus potępi tę ich cudzołożną naukę i praktykę.

3. A On odpowiedziawszy, rzekł im: Co wam rozkazał Mojżesz?

4. Oni rzekli: Mojżesz dopuścił napisać list rozwodny i opuścić.

Chrystus Pan odpiera ich zasadzkę na podstawie tego prawa, którem osłaniali swe grzechy.

I my uderzajmy na wroga prawdy i miłości Chrystusowej, własną jego bronią, aby zwycięstwo prawdy nad fałszem było zupełne, a pohańbienie sług szatana całkowite.

5. Którym odpowiedziawszy Jezus, rzekł: Dla zatwardziałości serca waszego napisał wam to rozkazanie.

Prawo Mojżeszowe nie było doskonałe, ponieważ dane było ludziom niezdolnym ani zrozumieć doskonałości ani dążyć do niej.

6. Ale od początku stworzenia męczyznę i niewiastę uczynił ich Bóg.

Bóg stworzył człowieka doskonałego, choć nieutwierdził go w doskonałości, poddawszy wpierw próbie. Człowiek doskonały w miłości Boga i bliźniego nie może porzucić żony, która mu jest dana, aby z nim stanowiła całość stworzoną na obraz i podobieństwo Boże.

7. Dla tego opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej.

Dla tego miłość małżeńska powinna nawet przewyższać miłość rodzicielską, bo ta ostatnia jest wynikiem pierwszej, a nie odwrotnie.

8. I będą dwoje w jednem ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało.

Mąż i żona stanowią jednego człowieka, jedną istotę stworzoną na obraz i podobieństwo Boże. Jak Bóg choć we trzech Osobach ale jeden jest, tak mąż i żona stanowią jedno. Stąd rozłączenie małżonków jest przeciwne temu podobieństwu Bożemu, jakie Bóg wyraził na człowieku.

9. Co tedy Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza.

Żaden tedy z małżonków nie ma prawa bez pogwałcenia woli Bożej odłączać się i rozrywać tego związku, który sam Bóg w zasadzie nierozwiązalnym uczynił.

10. A w domu znowu uczniowie Jego o to samo Go pytali.

11. I rzekł im: Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną, cudzołóstwa się dopuszcza przeciwko niej.

12. I jeśliby żona opuściła męża swojego, a poszła za drugiego, cudzołoży.

Jeśliby która ze stron związanych węzłem małżeńskim zerwała ten węzeł przez cudzołóztwo, to nie ma prawa zawierać nowego związku z inną osobą bez pogwałcenia przykazania Bożego; ale ma obowiązek starać się o nawiązanie poprzedniego związku, który jest w zasadzie nierozerwalny.

Wyjątek Chrystus czyni dla tej strony, która została opuszczoną wskutek cudzołóstwa drugiej strony. Cudzołóstwo bowiem rozrywa małżeństwo i daje stronie niewinnej zupełną swobodę zawarcia innych związków, lub ponowienia pierwszych.

Strona zaś, która dopuściła się cudzołóstwa, nie może wejść w nowe związki dopokąd strona niewinna nie zawrze nowych albo nie złoży ślubów wieczystych.

13. I przynoszono mu dziatki, aby się ich dotknął. A uczniowie grozili przynoszącym.

Uczniowie Chrystusowi lekceważyli sobie dziatki dla braku ludzkiej roztropności i doświadczenia z ich strony. Ale w Chrystusie Jezusie nie mądrość i roztropność waży, ale niewinność i prostota dziecięca.

14. Których gdy widział Jezus, miał za złe, i rzekł im: Dopuśćcie dziatkom iść do Mnie: a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest Królestwo Boże.

Dla tego Chrystus zgromił Apostołów za ich brak poczucia prawdziwej doskonałości i miłości Bożej.

Niewinność i prostota dziecięca te są znamiona cechujące prawdziwych wyznawców Chrystusowych.

15. Zaprawdę mówię wam: ktobykolwiek nie przyjął Królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego.

Królestwem Bożem nazywa tu Chrystus Kościół swój święty.

Do Kościoła Chrystusowego może zewnętrznie należyć każdy grzesznik. Ale wewnętrznie z Chrystusem, jako Głową swoją może być zjednoczony tylko niewinny i czysty. Zewnętrzne należenie do Kościoła nikomu nic nie pomoże, owszem jeszcze większy sąd ściągnie na tych, którzy mając Ewangelię, nie żyją według niej.

16. I obejmując je i kładąc na nie ręce, błogosławił je.

Chrystus miłuje wszystkich nawet grzeszników, ale zjednoczy z sobą tylko tych, którzy Jego miłują.

17. A gdy wyszedł w drogę, przybiegłszy jeden, upadłszy na ko-

lana przed Nim, pytał Go: Nauczycielu dobry, co uczynię, abym otrzymał żywot wieczny?

Pomimo głoszonych nauk przez faryzeuszów i kapłanów żydowskich, człowiek ten nie wiedział co ma czynić, aby był zbawiony, lecz szukał światła u Chrystusa.

I dziś każdy chodzi w ciemności, kto nie udaje się do Światłości, którą jest Chrystus.

My więc nie zadawalniajmy się temi naukami, jakie słyszymy od kapłanów ale udajmy się do Chrystusa Utajonego w Eucharystyi i na modlitwie, pytajmy Go, co mamy czynić, abyśmy byli zbawieni.

18. A Jezus mu rzekł: Czemu mię nazywasz dobrym? Nikt nie jest dobry, jedno jeden Bóg.

Chrystus nie chciał, aby Go nazywano dobrym, choć był Wcieloną Dobrocią, ponieważ całą swą Chwałę wziął od Ojca Swego; Jemu też ją zwracał.

I my nie pozwalajmy, żeby nas chwalono, ale całą chwałę swą zwracajmy Bogu, bo wszystko czem jesteśmy i cokolwiek dobrego mamy, z Boga jest.

19. Przykazania umiesz? Nie cudzołóż: Nie zabijaj: Nie kradnij: Nie mów świadectwa fałszywego: Nie oszukuj: Czcij ojca twego i matkę.

Chrystus młodzieńcowi pytającemu co ma czynić, aby był zbawiony, wskazał najpierw na dobroć Boga i na obowiązek miłowania Go, a następnie na konieczność zachowania przykazań Bożych, dotyczących miłości bliźniego.

Z pośród tych ostatnich opuszcza IX i X, gdyż mówił o nich przed chwilą, nauczając o nierozerwalności małżeństwa. Trzecie zaś opuścił zupełnie, ponieważ postanowił znieść cały zakon obrzędowy, figurowany w Szabacie Pańskim który rozpoczął się od Wcielenia.

20. A on odpowiedziawszy rzekł mu: Nauczycielu, tegom wszystkiego strzegł od młodości mojej.

21. A Jezus wejrzawszy nań, umiłował go i rzekł mu: Jednegoć niedostawa: idź, cokolwiek masz, sprzedaj, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: i przyjdź, naśladuj mię.

Pan Jezus miłuje tych, którzy zachowują przykazania Boże i częstokroć daje im łaskę powołania do stanu doskonalszego, który polega na naśladowaniu Chrystusa w ubóstwie, posłuszeństwie i czystości.

Są tedy dwie drogi do Boga: jedna przez wypełnienie przykazań Bożych, druga przez wypełnienie rad ewangelicznych. Lecz ta ostatnia jest doskonalszą od pierwszej, stąd i zjednoczenie z Chrystusem jest przez nią doskonalsze.

22. On zafrasowawszy się ze słowa, odszedł smutny, albowiem miał wiele majętności.

Młodzieniec nie przyjął łaski powołania do stanu doskonalszego, ponieważ przywiązany był do dóbr i wygód tego świata. Stąd widzimy, że bogactwa tego świata, stanowią największą przeszkodę do doskonałego naśladowania Chrystusa.

23. A poglądając Jezus, rzekł uczniom swym: Jako trudno ci, którzy pieniądze mają, wnijdą do Królestwa Bożego!

Dla tego Chrystus powiedział: „kto się nie zaprze samego siebie i nie opuści wszystkiego co ma, nie może być uczniem moim.

24. A uczniowie się zdumieli na słowa Jego. Lecz Jezus znowu odpowiedziawszy, rzekł im: Synacz-

kowie, jakże jest trudno tym, co w pieniądzach ufają, wnijść do Królestwa Bożego!

25. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wnijść do Królestwa Bożego.

26. A oni się tem więcej dziwowali, mówiąc sami do siebie: I któż może być zbawiony?

27. A Jezus wejrzawszy na nich rzekł: U ludzi jest niemożliwe, ale nie u Boga; albowiem u Boga wszystko jest możliwe.

Uczniowie Chrystusowi wiedząc, że bardzo mało znajdzie się takich, którzy będą chcieli opuścić wszystko i pójść za Chrystusem mówili: I któż może być zbawiony? Mimo to Chrystus nie odwołał swego zapewnienia, ale je potwierdził. Zaznaczył tylko, że Bóg mocen jest zbawić największych nawet grzeszników, najbardziej przywiązanych do dóbr tego świata.

28. I począł mu Piotr mówić: Oto my wszystkośmy opuścili, a poszliśmy za Tobą.

Piotr w imieniu Apostołów pyta Chrystusa, jaką nagrodę otrzymają oni, którzy opuściwszy wszystko, poszli za Chrystusem.

Stąd widzimy, że prawdziwi uczniowie i Apostołowie Chrystusowi powinni wszystko opuścić i pójść za Chrystusem.

29. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Zaprawdę mówię wam: żaden nie jest, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla mnie i dla Ewangelii,

30. Żeby nie miał wziąść stokroć tyle teraz za tego czasu domów, i braci, i sióstr, i matek, i dzieci, i ról, z prześladowaniem; a w przyszłym wieku żywota wiecznego.

Ci, którzy dla Chrystusa opuścili rzeczy ziemskie nie tylko będą w tem życiu stokroć wynagrodzeni szczęściem ziemskiem, ale jeszcze żywot wieczny otrzymają.

31. A wielu pierwszych będą ostatnimi, a ostatnich pierwszymi.

W Królestwie Chrystusowem będą pierwszymi ci, którzy są najbardziej upośledzonymi w królestwie tego świata, będąc ubogimi i wzgardzonymi. Ci będą się cieszyć największem szczęściem.

Opuśćmy tedy dla Chrystusa wszystko, a znajdziemy wszystko.

(*C. d. n.*)



Niepokalana Marya Matka Boga.

Tajemnica Ukoronowania cierniem Chrystusa i duchowe uczestnictwo w niej Najświętszej Maryi Panny.

III.

(C. d.)

Przedewszystkiem Zbawiciel uchyla się jak najściślej i jak najtroskliwiej od wszelkiej okazałości królów ziemskich. Mówimy — uchyla się, choć zdawaćby się mogło, że nie ma tu wolnego wyboru, ale znosi tylko, co Mu narzucają; ale wiemy już, że znosi to wszystko dla tego, że chce, że w całej męce swojej bezwarunkowo jest wolnym, że nieprzyjaciele i oprawcy to tylko mogą Mu zrobić, na co On pozwoli. Owszem, Jezus nie tylko usuwa od siebie wszelką pompę świecką, ale obiera sobie i tworzy inny rodzaj pompy, wręcz przeciwny tamtemu. „Królestwo moje—rzekł do Starosty rzymskiego — nie jest z tego świata.“ [1]) Nie dopuści Jezus, by cokolwiek w Jego zachowaniu i otoczeniu było przeciwne temu słowu Jego, lub okazało się niezgodnem z wyniosłością nadziemskiego pochodzenia królestwa Jego. Więc Królestwo to przedstawi się ludziom nie tylko ogołocone ze wszelkiej okazałości i blasku, lecz owszem — otoczone wszelkimi pozorami niemocy i ubóstwa.

Różnego rodzaju były korony, któremi ludzie koronowali swoich wybrańców. Były korony z kwiatów, a temi koronowano królów uczt i godów; były korony z wawrzynu, i niemi koronowano królów geniuszu, mistrzów słowa, poetów, którzy pieśniami swemi zachwycali tłumy; były korony żelazne, jakiemi koronowali się zdobywcy i wojownicy, podbijający kraje swych nieprzyjaciół; były i są korony złote, któremi koronują się monarchowie świata, królowie i władcy ludów.

Któryż z tych różnych rodzajów koron najwłaściwszym był dla Króla naszego Jezusa? Bez wątpienia, mógł je wziąć wszystkie, miał słuszne prawo do każdej. Kto kiedy takie jak On gody światu uczynił? Który geniusz Jemu dorównał? Który mocarz taką jak On władzę posiadał? Cokolwiek te różne korony oznaczają prawdziwego, dobrego, wielkiego, wszystko to mieści się w tym dyademacie chwały, w którym kiedyś ujrzymy Chrystusa naszego w niebie. Ale na teraz, na wszystek czas życia swego na ziemi — obiera On sobie raczej ciernie, dobrowolnie i świadomie czyni z nich godło i znamię królestwa swego. I to jest dowód prawdziwej godności, wielkości i siły.

Czemże są królestwa tego świata, jak nie znikomością i ułomnością w świetne pozory królewskiej okazałości przybraną? Nie tak Jezus Chrystus, Król nasz. Królewska wielkość i potęga Jego zasadza się na tem, czem jest, nie na tem czem się wydaje. On jest Królem z własnego jestestwa swego, nosi z sobą i w sobie majestat swój, władzę i siłę swoją. Starczy sam sobie — i starczy na wszystko. Wówczas dopiero umniejszyłby się albo zubożał, gdyby — przypuściwszy rzecz niepodobną — brał cokolwiek bądź lub zapożyczał zzewnątrz. Każde takie zapożyczenie zaćmiłoby wielkość i chwałę Jego. Koroną Jego wewnętrzną jest Bóg, to jest On sam, bo On sam jest Bogiem. Tron Jego—to przedwieczne Jego Synowstwo i ów nieodwołalny wyrok Trójcy Świętej, który stanowiąc Jego Wcielenie, ustanawia Go tem samem Panem wszystkiego stworzenia. Purpura Jego — to światłość Boża, promieniejąca z Człowieczeństwa Jego; berłem Jego jest Jego wejrzenie, wojskiem ramię Jego, bogactwem—On sam, On jedynie, ale On wszystek,—On oglądany twarzą w twarz, miłowany miłością doskonałą, posiadany

1) Jan XVIII, 36.

na wieki. [1]) A cóż powiedzieć o piękności Jego, której urokiem wszystko zwycięża i zdobywa?

Wszystko to są rzeczy widzialne jedynie oczyma wiary i miłości; oczy cielesne, ani nawet duchowe oczy rozumu nic tu nie widzą. A przecie są to rzeczy tak prawdziwe, tak głębokie, tak żywe, tak skuteczne! Jezus też ukrywa się w ten sposób zupełnie dobrowolnie, z zupełną świadomością łask, jakiemi nas przez to chce obdarzyć; i tak jest pewny osiągnięcia swego celu, taką dla siebie widzi chwałę w tem, iż tą drogą do celu nas prowadzi, że właśnie w tem ukryciu królewskiej chwały swojej przedstawia nam się jako król i żąda od nas królewskiego hołdu i poddaństwa wówczas, kiedy zanurza się w tajemnicy takiej, która rozumowi wydaje się głupstwem a zmysłom zgorszeniem, [2]) — kiedy cały przyodziewa się w niemoc, dającą Mu pozór człowieka bezsilnego i zdeptanego, — kiedy skazuje siebie na takie ubóstwo i ogołocenie, jakiego nie znają nawet najubożsi z ubogich, kiedy dopuszcza na siebie zniewagi, szyderstwa sromotne, biczowanie i takie poszarpanie wszystkiego ciała, iż nie widać w Nim nawet kształtu ludzkiego, — wreszcie kiedy ukazuje się z cierniową koroną na głowie. Nagromadził Chrystus i splótł w jeden dyademat wszystko, cokolwiek mogło odstraszyć od Niego nawet przyjaciół, a tembardziej obcych: upokorzenie, sponiewieranie, ból i w końcu śmierć. Oto król nasz. Prawdę powiedział Piłat. Piłat mówił to do jednego tylko ludu i w jednym momencie czasu, Bóg to mówi do całego rodzaju ludzkiego i aż do skończenia wieków.

I cóż, czy omylił się Chrystus, ustanawiając w taki sposób królestwo swoje? Czy nie nazbyt liczył na wewnętrzną siłę i piękność jego? Dzieje religii chrześcijańskiej są jednym nieustającym dowodem powodzeń i zwycięstw tego szczególnego króla. Nie tylko powiodły Mu się zamiary Jego, ale i żadne powodzenie nie może się równać z powodzeniem Jego. Królestwo Jezusa tak wysoko przewyższa wszelkie inne królestwa, że w porównaniu z niem zaledwie mogą się one zwać królestwami.

Król ten znienawidzony, zhańbiony, skrwawiony, i prócz ustawicznego w poniżeniach i cierpieniach swoich uczestnictwa — nic więcej poddanym i zwolennikom swoim na tym świecie nie obiecujący, — król ten tak króluje, jak żaden nigdy mocarz nie królował na tej ziemi. Króluje nie nad ludźmi tylko, ale i nad człowiekiem, nad człowiekiem całym — i zewnętrznym i wewnętrznym. Króluje nad rozumem jego, przekonywając go naprzód, a potem zalewając światłem i utwierdzając w prawdzie. Króluje nad wolą jego, naginając ją do przykazań, rad i wszelkich upodobań swoich. Króluje nad duszą, którą sobie podbija, stając się jej „mądrością od Boga, i sprawiedliwością,“ [1]) dzielnością, pięknością i uświęceniem; króluje wreszcie nad sercem człowieka, wzniecając w niem zapały miłości, zgoła nie znane po za sferą tego królestwa i tego zobopólnego stosunku, jaki się tu między Nim a poddanymi Jego zawiązuje. I w jakich-że to czynach poświęcenia, w jakich darach, w jakich posługach, w jakich ofiarach objawiają się te miłosne zapały! Zlicz, jeśli możesz, ile to koron w ciągu wieków — uroda, geniusz i siła zwycięska, wszelkie wielkości i wszelkie potęgi ludzkie — rzuciły do stóp Jezusa, do stóp tej świętej Jego korony cierniowej, a rzuciły na zawsze, nie cofając nigdy tej ofiary swojej! Obacz te rzesze nieprzeliczone, które wszystkiem wzgardziły i wszystko opuściły, aby pójść za Nim i Jemu służyć—i majętności, i wysokie stanowiska, i dostojeństwa, i rodzinę ukochaną, i doświadczonych i drogich przyjaciół, i świetne widoki ziemskiego szczęścia i chwały ludzkiej! Obacz, ilu ten król ma poddanych i sług wiernych — żołnierzy, kapła-

---

1) Ks. Rodz. XV, 1.

2) I Kor. I, 23.

1) I Kor. I, 30.



ROBOTNICY Z WINNICY.

(Malował Eugeniusz Burnand)

Stoją oto robotnicy ewangeliczni i dziwią się szemrząc, że jednakową z nimi płacę otrzymali i ci, którzy zaledwie jedną godzinę pracowali. Ale Boski Gospodarz uspakaja ich słowy: „Przyjacielu, nie czynięć krzywdy: azaliś się ze mną za grosz nie zmówił? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry?“ (Mat. XX, 1-16).

nów, dziewic, apostołów, męczenników, jednem słowem—ofiar jawnych lub ukrytych, które na każdy dzień życia swego niczem innem nie żyły, jak tylko uczestnictwem w tajemnicy Świętej Męki Jego, tem dumniejsze i tem szczęśliwsze, im więcej i im dłużej dano im cierpieć dla Niego. Wiadomo, jaką jeden z nich [1]) dał odpowiedź katowi swemu, gdy tenże za pieniądze ofiarował mu się skrócić cierpienia: „Im dłużej się przeciągnie — rzekł—tem lepiej.“ Był to niejaki odgłos onych słów bohaterskich, które św. Ignacy Antyocheński pisał do Rzymian: „Zbożem Chrystusowem jestem, niech będę zmielony zębami dzikich zwierząt. Jeśliby nie chciały rzucić się na mnie, sam je zachęcę i zmuszę, aby mię pożarły.“

A przytem jeszcze—tak służąc Chrystusowi, co mówią o sobie i o tej służbie swojej? Mówią i wyznają, że służąc Jezusowi, wielką cześć i łaskę od Niego otrzymują, że żadną miarą nie są godnymi takiego króla poddanymi, że byli zawsze i będą „sługami niepożytecznymi,“ [2]) że Jezus zbytnią im okazał łaskawość i dobroć, przyjmując do Królestwa swego, że tak dla Niego pracując, tylko z długu swego się wypłacają i nigdy się nie wypłacą, tak iż całej wieczności mało im będzie na oddanie Mu należnego dziękczynienia, błogosławienia Jego łaski i opiewania Jego miłosierdzia.

Wszystkie strefy ziemi, wszystkie wieki oglądały takiej służby i takiego poświęcenia przykłady. Od chwili Męki Jezusa nie było dnia, w któryrnby królestwo Jego nie otrzymywało takiego uznania, wyznania, pokłonu. Sam to przepowiedział: „A ja gdy będę podwyższon od ziemi,“ pierwej starty na niej i zdeptany, gdy z koroną cierniową na głowie będę przybity do krzyża, „wszystko pociągnę do siebie“. [1]) I co przepowiedział, to—choć zdawało się trudnem do wiary —po dziś dzień się spełnia i „dziwne jest w oczach naszych.“ [2])

Takie jest, w ogólnym zarysie, znaczenie tajemnicy Ukoronowania. Nie wyczerpaliśmy całego bogactwa tego niezmierzonego przedmiotu. Ukazaliśmy tylko duszom wierzącym i miłującym drogę do coraz głębszego — własnem rozmyślaniem—wnikania w głębokości tej tajemnicy. Praca to łatwa i wdzięczna. Niewypowiedziana słodkość, jak już z tego co poprzedza mogliśmy się przekonać, zawiera się w takiem rozważaniu królestwa Jezusowego, jego Boskich znamion i tytułów, jego niepojętej wspaniałości i niezrównanej mocy—czy to w Pretoryum Piłata, gdzie widzimy Jezusa ukoronowanego cierniem, czy też w Sakramentalnych przybytkach, gdzie Go poznajemy wiarą i czujemy obecnego i żyjącego, gdzie zatem wraz z Nim zawiera się treść i istota wszystkich tajemnic Jego.

(C. d. n.)

1) Teofan Vénard.
2) Łuk. XVII, 10.

1) Jan XII, 32.
2) Ps. 117, 23.



Dzieło Miłosierdzia.

ŻYCIE DUCHOWNE.

Rozdział IV.

Komunia Święta jest żródłem życia duchownego.

(*C. d.*)

Święty Jan Damasceński, żyjący pod koniec wieku VII-go i na początku wieku VIII-go, opisuje współczesny mu zwyczaj Komunii Świętej wśród Syryjczyków. „Zbliżamy się, — powiada, — z gorącem pragnieniem i złożywszy ręce na krzyż, przyjmujemy Ciało ukrzyżowane.“ Prawą rękę kładziono na lewą w formie krzyża, — jak mówi tenże Święty, — ale w ten sposób, że dłoń ręki prawej była zwrócona do góry, by można było łatwo złożyć na niej Ciało Pańskie. Mężczyźni mieli ręce zazwyczaj nieprzykryte, niewiasty zaś przykrywały je białą lnianą chustą. W podobny sposób zbliżano się do Stołu Pańskiego i na Zachodzie.

Forma przy rozdawaniu Komunii Świętej była wówczas bardzo prosta; kapłan podający Ciało Pańskie mówił: „Ciało Chrystusa,“ komunikujący zaś na znak wiary odpowiadał: Amen. Formę — podobną do dzisiejszej — w Kościele Zachodnim spotykamy dopiero za czasów papieża Grzegorza Wielkiego. Kielich, w wieku VII-m i VIII-m, również podawano do rąk wiernym, albo kapłan podnosił go do ust komunikującym, którzy przyjmowali z niego cząsteczkę Krwi Przenajświętszej. Z czasem, ze względów praktycznych, wprowadzono zwyczaj używania rurki złotej, nazwanej „calamus“ lub „fistula“, którą w naszych jeszcze czasach używa podczas Mszy solennych papież rzymski. W niektórych prowincyach Kościoła Zachodniego, dla zapobieżenia możliwemu rozlaniu Krwi Przenajświętszej, maczano w Niej Ciało Pańskie i umoczone podawano wiernym, zachowując w ten sposób Komunię pod obydwoma postaciami.[1]) Dzieciom podawano Krew Przenajświętszą na liściu z drzewa, albo „kapłan maczał w Niej palec wskazujący, dotykał nim Ciała Pańskiego i następnie kładł go w usta dziecka,“ [2]) podając mu w ten sposób Krew Przenajdroższą. Forma przy podawaniu Krwi Pańskiej była również bardzo prosta. Kapłan mówił: „Krew Chrystusa,“ albo „Kielich żywota,“ komunikujący zaś odpowiadał: Amen.

Zwyczaje te, z małemi zmianami, były powszechnie przyjęte w całym Kościele Chrystusowym, — aż do wieku VII-go. Od czasów (w. VII) papieża Grzegorza W. Kościół Zachodni zaczął używać przy rozdawaniu Komunii Świętej formy życzącej (adprecativa). Kościół zaś Wschodni przechował bez zmiany i sposób rozdawania Komunii i formę z wieku IV-go, z czasów św. Bazylego Wielkiego i św. Jana Chryzostoma. Ceremonie przy Komunii w tym Kościele przypominają prawie w całości obrząd pierwszych wieków.

Jeśli są świeccy wierni do Komunii Świętej, — czytamy we Mszy św. Jana Chryzostoma,—kapłan odprawiający Mszę po przyjęciu Ciała i Krwi Pańskiej, wpuszcza z pateny do Kielicha tyle pokonsekrowanych cząstek Ciała Pańskiego, ile będzie potrzeba do rozdania wszystkim mającym przystąpić do Komunii. Następnie dyakon, a jeśli niema dyakona, sam

---

1) Encykl. Kość. lit. K. „Komunia.“

2) Sacerdos summum digitum indicem tinget Sanguine pretioso; mox imponet Corpori, deinde digitum immitet in os infantis, cui statim aqua bibenda.“ Renaudat „Collect. liturg. orient. I.

kapłan zwraca się do ludu ze słowami: „Z bojaźnią Bożą i wiarą przystąpcie;“ lud odpowiada: „Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.“ Poczem kapłan bierze Kielich, zwraca się do ludu, a wszyscy, którzy mają komunikować, zbliżają się do prezbyteryum i stanąwszy ze czcią wobec Przenajświętszego Sakramentu, powtarzają za kapłanem:

„Wierzę Panie i wyznaję, że Ty je„steś Chrystus, Syn Boga żywego, któ„ryś przyszedł na świat zbawić grzeszni„ków, a z nich pierwszy ja jestem. Przymij „mnie dzisiaj, Synu Boży, jako uczestni„ka Twojej Tajemniczej Uczty. Albowiem nie „zdradzę Tajemnicy przed nieprzyja„ciołmi Twoimi, ani dam Ci pocałunku „jako Judasz; ale jako łotr wyznaję „przed Tobą:

„Pomnnij na mnie, Panie, kiedy „przyjdziesz do Królestwa Twojego.

„Pomnij na mnie, Panie, kiedy przyj„dziesz do Królestwa Twojego.

„Pomnij na mnie, Panie, kiedy przyj„dziesz do Królestwa Twojego.“

Mówiąc te słowa wszyscy uderzają się trzykroć w piersi i dalej mówią:

„Niech to Uczestnictwo w Świętej „Tajemnicy Twojej nie obróci się dla „mnie na sąd i potępienie, ale na ulecze„nie duszy i ciała.“

Po tych słowach, każdy z komunikujących podchodzi do kapłana i staje z głęboką czcią i trwogą wobec Boskiego Majestatu Chrystusa. Kapłan odkrywa Kielich i podaje łyżeczką każdemu z nich Komunię Świętą. Dyakon podtrzymuje pod kielichem patenę, aby Święte postacie nie spadły na ziemię. Jeśli niema dyakona, kapłan trzyma w lewej ręce Kielich i, między palcami wskazującym i średnim tejże ręki trzymając patenę, bierze z Kielicha cząsteczkę Ciała Pańskiego, umoczoną w Krwi Najświętszej, podaje komunikującemu i mówi przytem: „Czcigodnego i Przenajświętszego i Przeczystego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa staje się uczestnikiem sługa Boży (lub służebnica Boża) N. na odpuszczenie swoich grzechów i na żywot wieczny.“ Reszta ludu śpiewa w tym czasie: „Przyjmijcie Ciało Chrystusowe i kosztujcie ze Źródła nieśmiertelnego.“

Po rozdaniu Komunii Świętej, kapłan kładzie łyżeczkę do kielicha, powraca do ołtarza i stąd zwróciwszy się do ludu, błogosławi go, mówiąc: „Zbaw lud Twój, Boże, i błogosław dziedzictwu Twojemu.“ Lud odpowiada: „Bóg jest Panem i ukazał się nam. Widzieliśmy Światłość prawdziwą, przyjęliśmy Ducha Niebieskiego i otrzymaliśmy wiarę prawdziwą; oddajemy cześć nierozdzielnej i Świętej Trójcy; albowiem Ona dała nam zbawienie.“ Tymczasem kapłan zwraca się do ołtarza i mówi: „Bądź wywyższony nad niebiosa, Boże; a po wszystkiej ziemi Chwała Twoja. Błogosławiony Bóg nasz zawsze, i teraz, i wiecznie i na wieki wieków.“ Lud odpowiada: „Niech będą napełnione usta nasze pieśnią dla Ciebie, Panie; bo śpiewać będziemy Chwałę Twoją, iżeś godnymi nas uczynił uczestnictwa w świętej, nieśmiertelnej i życiodajnej Tajemnicy Twojej. Zachowaj nas, Boże, w Twojej świątnicy i daj nam po wszystkie dni postępować w prawdzie Twojej. Alleluja.“

Potem następuje ablucya Kielicha i przepisane modlitwy na zakończenie Mszy Świętej.

Kościoł Zachodni również zawsze zalecał Komunię Świętą w czasie sprawowania Niekrwawej Ofiary i po Komunii kapłana. Ale już od wieku XII-go zaczęto odstępować od pierwotnych ceremonii; przyczyniło się do tego odsunięcie wiernych od przyjmowania Krwi Przenajdroższej. Jednak obrzędy przy rozdawaniu Komunii wiernym, przyjęte obecnie na Zachodzie, lubo odmienne od starożytnych, mają swoje piękno i myśl głęboką. Znamy je wszyscy; ustalono je w wieku XV-m.

Kapłan, odprawiający Mszę Świętą, jak wiemy, po przyjęciu Krwi Najświę-

tszej, wyjmuje z tabernakulum puszkę z Komunikantami, odkrywa ją i odddaje cześć Chrystusowi, utajonemu pod postacią Chleba. Wierni, mający przystąpić do Stołu Pańskiego, zbliżają się w tym czasie do kratki presbyteryum, na której powinien być rozłożony biały obrus, żeby nie spadła na ziemię Hostya lub jej cząstka. Służący do Mszy Świętej odmawia, lub dyakon, o ile jest Msza uroczysta, śpiewa spowiedź powszechną, by wiernych pobudzić do żalu za grzechy. Poczem kapłan zwraca się do ludu i odmawia lub śpiewa, o ile jest Msza uroczysta: „Niech Bóg Wszechmogący zmiłuje się nad wami, odpuści wam grzechy wasze i doprowadzi was do żywota wiecznego;“ lud odpowiada: Amen. Następnie kapłan, żegnając lud znakiem krzyża, mówi lub śpiewa: „Przebaczenia, rozgrzeszenia i odpuszczenia grzechów waszych niech wam udzieli Wszechmogący i Miłosierny Pan;“ lud odpowiada: Amen. Wreszcze wziąwszy Hostyę Świętą palcami — dużym i wskazującym — i trzymając Ją nad puszką, kapłan zwraca się do ludu i mówi, a przystępujący do Komunii Świętej powtarzają za nim; „Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata.“

„Panie, nie jestem godzien, abyś „wszedł do przybytku serca mojego, ale „rzeknij tylko słowem, a będzie zbawiona „dusza moja.“

„Panie, nie jestem godzien, abyś „wszedł do przybytku serca mojego, ale „rzeknij tylko słowem, a będzie zbawiona „dusza moja.“

„Panie, nie jestem godzien, abyś „wszedł do przybytku serca mojego, ale „rzeknij tylko słowem, a będzie zbawiona „dusza moja.“

Po tych słowach podaje Hostyę do ust komunikującemu, mówiąc: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niech strzeże duszy twojej do żywota wiecznego,“— komunikujący zaś odpowiada: Amen.

Gdy kapłan rozda Komunię, powraca do Ołtarza, chowa puszkę z Komunikantami i kończy, jak zwykle, Mszę Świętą.

Rzecz szczególna, nasze polskie „Agendy,“ jak np. Powodowskiego, i synod Piotrkowski, z r. 1628, miały taką formę Komunii: „Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niech strzeże duszy twojej do żywota wiecznego.“[1]) Co to ma znaczyć, o tem historya nie mówi nic pewnego. Wiadomo tylko, że Rytuał Piotrkowski, wydany w trzy lata (1631 r.) po wspomnianym synodzie, ma formę: „Ciało Pana naszego“ i t. d.

Należy też dodać, że „Agendy“ i wydania misyonarskie Rytuału Piotrkowskiego mają polską formę Komunii Świętej. Ale rzymska kongregacya obrzędów, 23 go Maja 1835 r., zabroniła dwóchsetletniego zwyczaju używania polszczyzny przy rozdawaniu Komunii i nakazała zamienić ją na formę łacińską...

Jakkolwiek było życzeniem Kościoła Zachodniego, żeby wierni komunikowali tylko w czasie Mszy Świętej, jednakże Kościół ten pozwalał rozdawać Komunię i po za Mszą. Obrzęd przy takiem rozdawaniu jest ten sam, co w czasie Mszy Świętej, tylko na zakończenie kapłan, chowając puszkę, odmawia antyfonę św. Tomasza z Akwinu: „O święta Uczto, w której pożywamy Chrystusa. Rozważamy pamięć Męki Jego. Duch przepełnia się łaską i przyszłej chwały zadatek bywa nam dany. Alleluja.“ Następnie mówi wiersz: „Chleb z nieba dałeś im, Panie. Alleluja,“ na co ministrant odpowiada: „Wszelką rozkosz w sobie mający. Alleluja.“ Poczem kapłan odmawia zwykłą modlitwę o Przenajświętszym Sakramencie i daje ludowi błogosławieństwo: „Błogosławieństwo Boga Wszechmogącego, Ojca, i Syna, i Ducha Świętego niech zstąpi na was i pozostanie z wami zawsze. Amen.“

Wspomnieliśmy wyżej, że częsta Komunia Święta była powszechną praktyką w czasach Apostolskich. Ta święta spuścizna po Apostołach przetrwała zaledwie

---

1) Wężyk de Sacr. Euchar.

do wieku piątego. Ojcowie Kościoła wymownie świadczą, że rozumiano wtedy zamiary i pragnienia Chrystusa w ustanowieniu tego Sakramentu,—rozumiano, że Komunia Święta jest źródłem życia duchownego. Św. Cypryan [1]) powiada: „Najświętszy Sakrament przyjmujemy codzień na pokarm zbawienny,“ i zachęca wszystkich do codziennej Komunii. „Wiem,—pisze św. Hieronim,—że w Rzymie jest ten zwyczaj, iż wierni zawsze (codzień) przyjmują Ciało Chrystusowe.“ [2]) Św. Augustyn zaleca: „Przyjmij codzień, co pomaga ci codzień; tak żyj, ażebyś codzień zasłużył przyjmować Komunię.“ [1])

I my, znając niczem niezaprzeczone skutki Komunii Świętej, przypominamy wiernym, że w tej Tajemnicy Chrystus, nie przestaje wołać do wszystkich ludzi: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.“ [2])

(*C. d. n.*)

1) Orat Domin.
2) Ep. 30. par. 2.

1) U św. Tom. „Summa“ p. 3, q. 80. art. 11.
2) Mat. XI, 28, 29.



Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.